

**Ceny prenumeraty:**

we Lwowie  
bez doręczenia do domu  
miesięcznie . . . . . zł. 4.—  
z dostawą do domu . . . . . zł. 4.20  
Na prowincji  
z przesyłką poczt. . . . . zł. 4.20  
Za granicą . . . . . zł. 8.—

Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji

**15 gr.**

# Słowo Polskie

Biblioteka Jagiellońska  
KRAKÓW

wychodzi codziennie rano

**Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłaniach i w nek. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

**Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.**

**Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.**

## Cziczeryn w Kownie i Rydze.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 grudnia. (G.) Z Kowna donoszą:

W przejeździe do Moskwy zatrzymał się Cziczeryn w Kownie. W rozmowach z przedstawicielami rządu litewskiego Cziczeryn poruszył sprawę paktu z państwami sąsiadującymi z Rosją.

Warszawa, 27 grudnia. (G.) Z Rygi donoszą, iż przybył tam w Wigilię rano Cziczeryn i złożył oficjalnie wizyty członkom rządu litewskiego. Wieczorem Cziczeryn wyjechał do Moskwy.

## Co raz groźniejsze nieporozumienie.

Moskwa, 27 grudnia. (PAT.) Kongres rosyjskiej partji komunistycznej zakończył swe obrady, pogłębiając jeszcze bardziej nieporozumienie, istniejące między komunistami leningrodzkiemi a moskiewskimi. Delegaci leningrodzcy domagali się, aby sprawozdanie Zławiewa przeciwstawić sprawozdaniu Stalina, co zdaniem „Prawdy“ jest faktem, nie notowanym w rocznikach partji.

## Interwencja mocarstw w Chinach?

Paryż, 27 grudnia. (PAT.) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że sekretarz stanu do spraw marynarki wydał rozkaz, aby 6 detaszowanych w Manili pancerników udało się do Potchili. Tran sportowiec „Chaumont“ udał się z oddziałem żołnierzy w kierunku Tientsinu.

Paryż, 27 grudnia. (PAT.) „Chicago Tribune“ donosi z Pekinu, że w wyniku przejętych radiotelegramów, rządu amerykańskiego, angielskiego, francuskiego i japońskiego postanowili interwenjować w Chinach jeszcze przed końcem br.

Tokio, 27 grudnia. (PAT.) Reuter. Z Mukden donoszą, że Czang Tso Lin przeszedł na całym froncie do ataku, zajął miasto Czalmce i zmusił Kuo Sun Lina do odwrotu. Według ostatnich wiadomości, miał on zostać wraz z żoną stracony.

Szanghai, 27 grudnia. (PAT.) Według wiadomości z Tientsinu, kontrakt byłego ministra Li Czing Lina nie powiódł się. Wojska jego przeszły do odwrotu, on sam zaś schronił się w strefie japońskiej. Według wiadomości z Mukden, miał on zostać zabity przez zbłąkaną kule.

## Unifikacja prasy włoskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 grudnia. (G.) Z Rzymu donoszą, że w niektórych kołach faszystowskich poważnie omawiają unifikację prasy, pojmowaną tak, aby w każdej dzielnicy państwa wychodził tylko jeden dziennik.

## Szukajmy pomocy u siebie samych.

Tłumne zebranie obywatelskie w sprawie pożyczki wewnętrznej dla podtrzymania waluty.

Apel, jaki padł onegdaj ze szpalt prasy, zgromadził wczoraj w sali ratuszowej tłumy wyborowej publiczności celem posunięcia ku realizacji myśli, rzuconej przez dr. Wasungę. Szczególnie wypełniona sala świadczyła, że społeczeństwo zdaje sobie sprawę z ważności chwili i jest gotowe radzić samo sobie. Wśród natłoku głów zauważyliśmy m. i. wojewodę Garapicha, przedstawicieli armji w osobach gen. Thulliego, pułk. Haudeka, kapitana Klinga, i in., posłów Maczyńskiego, Prószyńskiego, Hausnera i Eisensteina, prezyd. Neumanna i wiceprezydentów, prezesa Czerwińskiego, prof. Twardowskiego, rekt. Niemożycznego, grona pań z N. O. K. z ks. Lubomirską i p. Demelówną, prezesa pułk. Horszowskiego Wiktora, prezesa dr. Czarnika, prezesa inż. Bieńkowskiego, inż. Sulimskiego, cały szereg radnych itd. itd. Zebraniu przewodniczył wiceprezydent dr. Stahl.

Jak zaznaczył dr. Stahl w zagajaniu, frukujemy we Lwowie myśl bardzo śmiała, jeśli zważyć, że przeszliśmy już dwie duże zbiórki: na legiony i na skarb narodowy. Niemiej zdobyć się trzeba na ten wysiłek. Komitet liczy w pierwszym rzędzie na tych wypróbowanych, którzy już dali, a następnie na tych, którzy jeszcze nie dali, więc dać powinni. Zebraniu zakreślił przewodniczący następujący porządek obrad: 1) referat dr. Wasungę, 2) wybór Komitetu, 3) dyskusja nad metodami pracy.

### Referat dr. Wasungę.

Referentowi nasuwają się dwie drogi wyjścia z obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej: pożyczka zagraniczna i samopomoc społeczna. Pożyczka zagraniczna jest muzyką przyszłości, która ewentualnie przyjdzie do nas na lichwiarskich warunkach. A tymczasem najbliższe dni i tygodnie przyniosą dalszą stagnację i trudności gospodarcze. Kiedy więc rząd zajmuje się zrównoważeniem budżetu, podtrzymaniem waluty zająć się musi samo społeczeństwo. Bank Polski zbudowano na zbyt wąskiej podstawie, dlatego należy zwiększyć zasoby Banku drogą pożyczki wewnętrznej. Ponieważ na ten cel złotych jest za mało, trzeba dać złoto, srebro, klejnoty i twardą walutę obcą aż do wysokości 100 milionów zł., co pozwoliłoby podwoić nofy obiegowe i zasilić kredytem handel i przemysł. Z drugiej strony obywatel musi mieć gwarancję, że pożyczzone walory dojdą do celu. Można ewentualnie domagać się, by pożyczka ta była zabezpieczona na majątku państwowym.

Prelegent oblicza, że na województwo lwowskie przypadłoby złożyć 10 milionów złotych, tj. 200 ludzi powinno dać po 50 zł. Nie może ta pożyczka być ofiarą najbardziej potrzebujących (a zarazem najbiedniejszych), lecz muszą do niej stanąć wszystkie warstwy posiadające zwłaszcza, że im kto zamożniejszy, tem większy ma w sanacji stosunków interes. Natomiast przestrzega mówca

przed głosami apelującymi o obcą pomoc, kuratela bowiem wychodzi zawsze na korzyść kuratora, niż kuranda. Wpływ obcy jest zwłaszcza niebezpieczny w Banku Polskim.

### Rezolucja.

Zgodnie z tem dr. Wasungę stawia rezolucję:

Zebrani 27. grudnia 1925 r. w sali ratuszowej we Lwowie reprezentanci wszelkich ugrupowań społecznych, jakoteż delegaci instytucji publicznych i prywatnych stwierdzają:

Jedynym wyjściem z katastrofalnego położenia gospodarczego, wywołanego zachwianiem się waluty polskiej jest akcja samopomocy finansowej całego społeczeństwa polskiego. Celem akcji jest pomnożenie zasobów Banku Polskiego na wzmocnienie i ustalenie waluty a środkiem jedynym oddanie złota, srebra, klejnotów i walut obcych w formie pożyczki Bankowi Polskiemu.

Dla przeprowadzenia swych zamiarów w czyn zebrani tworzą Komitet propagandy za pożyczką wewnętrzną dla Banku Polskiego. Komitet obejmuje swą działalnością miasto Lwów i województwo lwowskie, a nadto ma obowiązek nawiązać łączność z innymi województwami, by sprzymierzyły się z nami w akcji samopomocy finansowej.

### Punkt widzenia P. P. S.

Rodzaj korreferatu wygłosił poseł socjalistyczny inż. Hausner, który wypowiedział się za pożyczką wewnętrzną, polegającą na przymusowym wykupie złota. Zdaniem mówcy 100 milionów zł. proponowanych przez dr. Wasungę nie wystarczy. Złota jest w Polsce na jaki miliard. Należy więc przedsięwziąć inkwentaryzację złota, a gdy się okaże, że jest go dość, pójść na przymusowy wykup.

### Skład Komitetu.

Wspomniany w rezolucji Komitet propagandy utworzono w następującym składzie: prezes Komitetu, wojewoda Garapich; wiceprezesi: dr. Stahl, Obierek, poseł Reich, dr. Głazewski, dr. Wasungę; sekretarz Henryk Makarewicz; skarbnik Merunowicz; dalej reprezentanci miast, wojska, duchowieństwa oraz wszyscy z obrębu województwa posłowie i senatorowie bez różnicy partji; kierownictwo sekcji: prasowej — red. Laskowicki; propagandy — dr. Michalewski; zast. Rosmarin, administracyjnej — p. Merunowicz, zastępca Rottersbaum.

Komitet będzie pracował w gmachu Izby handlowej w parterze. Wszystkie osoby, mające dość czasu winny się tam zgłaszać celem współpracy. Oczywiście do Komitetu należą też ipso facto delegaci wszystkich zrzeszeń i instytucji (np. „Sokoła“, Związku Sędziów, Zawodowego Związku metalowców itd.).

Rezolucję i skład Komitetu uchwalono jednomyślnie. W dyskusji wzięli

następnie głos m. in.: p. Opieński, p. Maksymowicz, który przyrzekł poparcie imieniem kupiectwa, pos. Eisenstein, który złożył podobne oświadczenie im. kupiectwa żydowskiego, dr. Czarnik, który zakomunikował, że Sokołstwo już przed tygodniem rozpoczęło tę pracę na terenie od Jarosławia po Zbrucz, p. Demelówna, p. Tarnawski, Paduński, prof. Twardowski, wreszcie poseł Maczyński, który przypomniał dwa stare, lecz bardzo a bardzo aktualne hasła: wytrwale pracować i oszczędzać, nie żyć nad stan.

Zebranie wczorajsze, imponujące liczebnością i ożywione jak najlepszymi chęciami, pozwoliło wyżyć pożytecznej imprezie powodzenie. Zapal i dobre chęci w społeczeństwie są. Wierzymy, że zapal nie będzie słomiany, a dobre chęci objawiają się u wszystkich warstw społecznych pozytywnym, rozumnym i obywatelskim czynem.

## Premier Skrzyński w głównych ośrodkach przemysłu

Katowice, 27 grudnia. (PAT.) P. prezes Rady ministrów i minister spraw zagranicznych dr. Aleksander Skrzyński udał się wczoraj dnia 26 br. o g. 0,15 w podróż do głównych centrów przemysłowych. O godz. 7,30 rano pan premier w towarzystwie urzędnika przyjdym Rady ministrów p. Sarmacha przybył do Kiejk, gdzie na dworcze kieleckim oczekiwał go wojewoda kielecki p. Mamtaniel, wicewojewoda p. Kroebl, starosta kielecki p. Serednicki i inspektor policji p. Barwicz. Pan premier z dworca kolejowego udał się do mieszkania pana wojewody, gdzie odbył długą konferencję w sprawie bezrobocia. Narady te trwały do godz. 9,30, poczem pan premier odjechał samochodem do Będzina i Sosnowca.

Po dłuższej konferencji ze starostą będzińskim p. Trzecińskim, pan premier przyjął kolejno delegację pracowników i pracodawców Zagłębia Dąbrowskiego, którzy przedłożyli mu swe prośby i postulaty.

Następnie pan premier udał się do Katowic, dokąd przybył o godz. 9,15 wieczorem. W obecności wojewody śląskiego p. Biłskiego pan premier odbył szereg konferencji w sprawach bezrobocia z przedstawicielami przemysłowców i w niedzielę rano, 27 bm. pan premier udał się do Łodzi, skąd powróci do Warszawy w poniedziałek rano.

Łódź, 27 grudnia. (PAT.) W dniu 27 bm. pan prezes ministrów i minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński opuścił Katowice o godz. 9,40 rano, zegnany przez przedstawicieli władz wojskowych, rządowych i samorządowych, i o godz. 3,50 przybył do Łodzi w towarzystwie sekretarza osobistego p. Sarmacha. Na dworcu powitali pana premiera wojewoda Dąrowski, prezes rady miejskiej Fichna, prezydent miasta Cynarski, komisarz rządowy Iżycki i wojewódzki komendant policji Wróblewski. O godz. 5 po południu pan premier rozpoczął szereg konferencji z przedstawicielami robotników i pracowników przemysłu włókienniczego w Łodzi. Konferencja trwała do godz. 8,30. W dniu 28 bm. pan premier o godz. 6,50 rano opuszcza Łódź, udając się do Warszawy.

# TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

## Sport łyżwiarski.

Jednym z najpiękniejszych a zarazem najpopularniejszych sportów zimowych jest łyżwiarstwo. Na terenie życia sportowego gra ono podwójną rolę, występując bądźto jako sport indywidualny, mający swe samoistne znaczenie, bądź to jako zasadniczy element gier na lodzie tj. hokeju i jego odmian.

Niepospolita wartość przedstawia łyżwiarstwo jako środek kultury fizycznej. Pod tym względem wybija się ono ponad inne sporty zimowe, zajmując w nich niemal to stanowisko, co lekka atletyka w rodzinie sportów letnich. Wynika to stąd, iż łyżwiarstwo nie wymaga ze względu na swój ośrodek ruchu, którym jest gładka tafła lodu, wyczerpującej pracy mięśniowej i forsę. W konsekwencji tego mamy następujące dodatnie strony łyżwiarstwa.

Po pierwsze może być jazda na łyżwach uprawiana z równym pożytkiem dla zdrowia przez osoby poci obojga, i to niezależnie od wieku, od wczesnej młodości do późnej starości. Jako drugi rys dodajmy, iż należy zupełnie prawie brak niebezpieczeństwa chorobowych lub anormalnych zmian w organizmie, bo do nadmiernych lub zdecydowanych jednostronnych wysiłków mało jest tu sposobności.

Jazda na łyżwach rozpada się na dwa główne działy, jazdę szybką i jazdę sztuczną. Zasadniczą cechą pierwszą jest szybkość, drugą harmonijność oraz estetyka ruchu i kształtu.

Jazda sztuczna (figurowa) polegająca na odtwarzaniu na powierzchni lodu pewnych określonych figur, jest w swej istocie idealnym ćwiczeniem równowagi. Widać w niej wielkie podobieństwo do tańca rytmicznego. Utrzymanie równowagi podczas wykonywania figur wymaga oprócz pracy mięśni

u nóg, nadto współdziałania całego korpusu a w szczególności ramion. Stąd wypływa wielkie znaczenie tego sportu dla równomiernego rozwoju ciała. — Praca mięśniowa występuje tu w najrozmaitszych odmianach nadając ciału gibkości i zręczności.

Ważną niezmienne w jeździe sztucznej jest kwestja technicznego wykonania figur. Tu spotykamy się z dwoma punktami widzenia. Jedni uważają, iż najlepszym łyżwiarzem jest ten, który zdola z geometryczną niemal dokładnością odtworzyć w ewoluacjach żadaną figurę — inni znowu kładą nacisk na harmonję, estetykę ruchów i podstawa łyżwiarza, odstępując po części od geometrycznej precyzji samej figury. Z tych dwu zapatrywań, słusznym wydaje się nam jedynie to ostatnie.

Sport bowiem ma być tym czynnikiem, który ma służyć zdrowiu i pięknu. Rysowanie figur choćby idealnie foremnych, ale w sposób suchy, nieożywiony estetyką, byłoby zupełnie pozbawionem celu. Byłaby to zgubna dewiza „sport dla sportu”.

Głównym pierwiastkiem każdej figury musi być piękność jej wykonania. Ruchy powinny być jak fale zlewające się w harmonijną całość, winne wytwarzać wrażenie lekkości, elastyczności i miękkości. Przypatrując się jeździe sztucznej możemy zauważyć w każdej figurze trzy, różne co do wartości fazy. Powstawanie i zakończenie figury nie przedstawia wielu możliwości estetycznych niewyczerpanem natomiast źródłem piękna jest środkowa faza. To też dewiza każdego łyżwiarza a przede wszystkim młodych adeptów sportu łyżwiarskiego powinna być wydobycie jak najwięcej piękna.

W tym również tkwi szlachetna emocja i czar jazdy na łyżwach.

B.

## Obozy letnie na terenie D.O.K. X.

Od Redakcji. — Zaczynamy już zbierać owoce 4-letniej pracy, stowarzyszeń przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. W tym roku pierwszy wychowankowie tych stowarzyszeń osiągnęli wiek poborowy i stanęli w szeregach armji, by spełnić swą powinność wojskową. Jak świadczą opinie poszczególnych dowódców pułków wychowankowie kursów p. w. i w. f. wybijają się zarówno pod względem wyszkolenia jak cnót żołnierskich. Uzasadnione mprzeto jest rozrost stowarzyszeń p. w. i w. f., z jakim obecnie się spotykamy. Poniżej podajemy artykuł, przedstawiający pracę okręgowego komitetu przysp. wojsk. na terenie DOK. X.

Zainicjowana przez MSWojsk. akcja stałych obozów letnich dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej znalazła głębokie zrozumienie wśród społeczeństwa cywilnego. Czteroletnia praca w obozach letnich wydała rezultaty, a w ostatnim roku wyszła już z okresu prób i doświadczeń w okres pracy państwowo-twórczej. Władze szkolne i społeczeństwo cywilne miało sposobność przyglądać się bliżej tej kuzni łączy fizycznej naszego młodego pokolenia. Fakt ten pozwoli przypuszczać, że usiłowania wojskowości w kierunku postawienia instytucji obozów letnich na wysokości zadania nie zostaną odosobnione, że poprzez je w dużej mierze całe społeczeństwo, dbałe o wychowanie zdrowego ciała i ducha obywatela — żołnierza.

Zapoczątkowane przez DOK. X. usiłowania w kierunku uzyskania miejsc pod obozy letnie i poparcie materialnego, zostały uwidocznone nader pomysłnymi wynikami. I tak Zarząd Dóbr Skolskich bar. Groedla ofiarował bezinteresownie miejsce pod obozy letnie — polanę Dąbrówka — obok Skolego zaś inżynier lasów skolskich p. Coll oddał bezinteresownie część swej

łąki za kilkugroszowym rocznym czynszem pod budowę baraku. Miejsce to położone nadzwyczaj dogodnie, przyczyni się bezwątpienia do uzyskania dodatnich wyników obozów letnich.

Również przy pomocy starosty skolskiego p. Kostrzewskiego i kier. szkoły w Hrebenowie, uzyskało DOK. idealne wprost miejsce pod obozy letnie w Żelcianie, jak również obszerne i nader dogodne miejsce nad rzeczką Żelcianką pod budowę baraku za minimalnym rocznym czynszem.

Po uzyskaniu stałych miejsc pod obozy i baraki, przyszła kolej na fundusze. Dnia 16 grudnia w sali magistratu m. Przemysła zebrał się okręgowy komitet w. f. i p. w., pod przewodnictwem burmistrza p. Kostrzewskiego. Po dłuższej dyskusji komitet okręgowy uchwalił zwrócić się do poszczególnych zarządów miast (magistratów), by w preliminarzu budżetowym na r. 1926 wstawili pewną kwotę na budowę baraków obozowych. Nadto, za zgodą i poparciem delegatów zakładów średnich na terenie Przemysła, postanowiono zwrócić się do kur. okr. skolskiego Lwów z analogicznym apelem, by zezwoliło na deklarowanie pewnych kwot z funduszu szkolnego przeznaczonego na gry i zabawy ruchowe. Zając głębokie zrozumienie, jakie okazuje dla pracy p. w. Kuratorium lwowskie, komitet niewątpli, że i w tym wypadku znajdzie przychylnie załatwienie tak domniemych dla obozów zamierzeń.

Niezależnie od tego komitet w. f. i p. w. w Tarnobrzegu znany już ze swej żywotności, ofiarował około 600 zł. płatnych z końcem czerwca. Komitet w Jarosławiu przyrzekł również swój udział i poparcie finansowe obozów stałych, uzależniając je od kosztorysów. Także Sambor i Kielce nie pozostały w tyle i zapewniły poparcie finansowe zależnie od potrzeby i kosz-

tów związanych z budową baraków. Jak z tego wynika przysposobienie wojskowe na terenie DOK. X. cieszy się ogólną opieką całego społeczeń-

stwa, a w takich warunkach rokuje piękne widoki na przyszłość.

Dyszkiewicz, kpt.

## Z Lwowskiego Tow. Łyżwiarskiego.

Polski Związek Łyżwiarski powierzył organizację zawodów o mistrzostwo Pol. Zw. Łyżw. na rok 1926 — Lwowskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu.

Zawody te, tak w jeździe sztucznej (pojedynczej i parami), — jak i w jeździe szybkiej odbędą się we Lwowie w dniu 30, 31 stycznia względnie 6 i 7 lutego 1926 r.

W zawodach obowiązują przepisy Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego. Do udziału w nich mogą być dopuszczeni jedynie członkowie towarzystw względnie klubów, należących do Polskiego Związku Łyżwiarskiego. Termin zgłoszeń upływa z dniem 28 stycznia 1926. Wpisowe 5 zł. od osoby. Zwycięzcy w zawodach otrzymają dyplomy Polskiego Związku Łyżwiarskiego oraz medale i nagrody honorowe. W razie odpowiedniej ilości zgłoszeń, medale i nagrody honorowe drugiemu względnie trzeciemu zawodnikowi.

W myśl decyzji PZŁ. okręgowe zawody w jeździe sztucznej, parami, i jeździe szybkiej odbędą się na torze Lw. Tow. Łyżw. w dniu 10 stycznia względnie 17 stycznia 1926. Zawodami tymi będą połączone zawody dla młodzieży. Termin zgłoszeń do tych zawodów upływa z dniem 8 stycznia

godzina 20-ta. Wpisowe od osoby 250 zł. Młodzież do lat 18 nie płaci żadnego wpisowego.

Ponadto LTL. zamierza urządzać w połowie lutego 1926, drugie z rzędu zawody dla młodzieży. Celem rozwinięcia i propagowania gry hokejowej, LTL. tworzy drużynę hokejową. W tym celu osoby, któreby chciały grać w tej drużynie, zechcą się zgłaszać w kancelarii Towarzystwa, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach 17 do 18. W razie uzyskania odpowiedniej ilości zgłoszeń, rozpocznie się trening. Towarzystwo zastrzeżenie sobie organizację drużyny. Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie pamiętając o obowiązku popierania i rozwijania sportu łyżwiarskiego, to w pierwszym rzędzie wśród młodzieży będzie przez swoich członków-łyżwiarzy bezpłatnie udzielać chętnym, wskazań, a to dla jazdy sztucznej codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 17 do 18, zaś dla jazdy szybkiej w godzinach od 20 do 30-30. Ćwiczenia w jeździe sztucznej będą się odbywać w osobnych na cel przeznaczonych ogrodzonych miejscach. Osoby chcące korzystać z nauki winnie się zgłaszać w kancelarii Towarzystwa w godzinach od 17 do 18 z wyjątkiem niedziel i świąt

## Wiadomości telegraficzne i kronika.

### MISTRZOSTWA WARSZAWY W HOCKEJU.

Warszawa. (C. Sp.) Odbyły się tutaj zawody w hockeju na lodzie o mistrzostwo Warszawy. Do zawodów stanęły drużyny AZS. i Warsz. Tow. Łyżw. Zwycięstwo przypadło Akademikom w rekordowym stosunku 30:0 (14:0, 16:0). Jak widać z tego wyniku drużyna AZS. niema w Warszawie godnego konkurenta i jej bezsprzecznie przypadnie w udziale godność mistrza stolicy w hockeju.

### SKRA - OGNIWO 4:0 (0:1).

Warszawa. C. Sp.) Drużyny robotnicze Warszawy postanowiły urządzić zawody piłkarskie nieprzerwanie przez całą zimę. Wczoraj rozegrany match między zespołami Skra i Ogniwo, przyniósł pewne zwycięstwo jednostce Skry.

### ZAWODY STRZELECKIE.

Warszawa. (C. Sp.) Na konkursie strzeleckim Polskiego Tow. Łowieckiego pierwszą nagrodę zdobył inż. Rudowski 87 punktami (na możliwych 100).

### PORAŻKA ANGLIKÓW W TENNISIE.

Paryż. (C. Sp.) W zawodach tenisowych między reprezentacją Anglii a reprezentacją Połud. Afryki poniosła klęskę Anglija w stosunku 5:3.

Kurs jazdy na nartach Karpackiego Towarzystwa Narciarzy dla młodzieży szkół średnich i wyższych, który zapowiadany był na 21—25 i z powodu złych warunków śniegowych od być się nie mógł, rozpocznie się zaraz po świątach. Pierwsza lekcja odbędzie się w poniedziałek, 28 bm. na Żelaznej Wodzie. Zbiórka przed Szkołą Przemysłą o godz. 14:30.

Najbliższe zawody łyżwiarskie w Warszawie. W dniu 3 stycznia odbędą się pierwsze w sezonie zawody łyżwiarskie, zorganizowane przez W. T. L. Program: jazda figurowa i parami oraz jazda szybka (500, 1500 i 5000 mtr.). Zawody te dostępne są również i dla niestowarzyszonych. Ważne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego. W ostatnich dniach miesiąca grudnia przypada zwołanie walnego zgro-

madzenia Polskiego Związku Bokserskiego. Dowiadujemy się, że niektóre związki okręgowe złożyły w zarządzie P. Z. B. wniosek, aby zgromadzenie zwołane zostało do Łodzi. Ze względów formalnych prawdopodobnie zarząd P. Z. B. nie będzie mógł zadość uczynić złożonemu wnioskowi i zjazd zwoła do Warszawy.

Jeszcze w sprawie dochodzeń PZPN. w Warszawie. W związku z wywiezieniem ksiąg rachunkowych klubów warszawskich przez delegata PZPN, p. Orzeńskiego, dowiadujemy się, że KS. Polonia zgadza się na dostarczenie swoich ksiąg do Krakowa jedynie pod warunkiem, że z księgami, tam wyjedzie również delegat klubu dla towarzyszenia przy kontroli przez „specjalistów” krakowskich. Oczywiście, że koszty podróży delegata pokryłyby w tym wypadku PZPN.

Mecz bokserski o mistrzostwo świata. Dotychczasowy mistrz świata w wadze półciężkiej, Berlenbach, pokonał po 15 rundach na punkty Delaney, zachowując ten sam swój mistrzostwo. Wyznaczony na 23 bm. mecz o mistrzostwo świata Vinez (Luksemburg)—Rokanzas został przełożony na wstępną.

Nowe rekordy samochodowe. Znany automobilista angielski Eldridge na autodromie Linas-Monthery, pobit następujące rekordy światowe w kat. 2 litr.: 5 km. — 1:31,7 (średnia szybkość na godzinę 196,2 km.), 5 mil ang. (8046 m.) — 2:27,8, 10 km. 3:03,6 oraz 10 mil ang. (16093) — 4:55,9 (średnio 195,7 na godzinę).

Tragiczna śmierć boksera Sikl'ego. Znany bokser senegalski Battling Siki został przed kilku dniami na ulicy Now Yorku przez nieznaną sprawcę zamordowany. Siki ma w swej karierze szereg świetnych zwycięstw, a mianowicie nad Carpentierem (w 6 rundzie przez KOH), nad Mc. Tiguo, Breitenstrattem, Devosem i innymi.

Sportowicę, zarabiaczy miesięcznie 400 tysięcy dolarów! Jak ogólnie wiadomo, rugby amerykańskie i base-ball cieszą się w Stanach Zjednoczonych większą popularnością, niż inne sporty. Większość drużyn rugby porzuciły już dawno amatorswo, a place niektórych graczy sięgają kolosalnych, nawet jak na amerykańskie stosunki, sum. Królem amerykańskiego rugby jest „niejaki” Red Grange, który na miesiąc pobiera ni mniej ni więcej tylko 400 tysięcy dolarów! Tenże Red Grange pozwala się fotografować za skromną sumkę 2500 dolarów.

Mistrzostwa wioślarskie Europy w 1926 roku. Portugalski Związek Wioślarski, który kengres wioślarski w Pradze poruczył zorganizowanie w własnym terenie mistrzostw wioślarskich Europy w 1926 r., zdecydował się ostatecznie na te imprezy i zawiadomił Międzynarodową Federację Wioślarską (FISA) o swojej decyzji. Mistrzostwa te odbędą się, pod protektoratem rządu portugalskiego

— Wiesz, abo wiesz, że nie zasłó nie nadzwyczajnego? —  
 — Tak, abo wiesz, że nie zasłó nie nadzwyczajnego. Wszystko było  
 bardzo naturalne. Wiesz, Wawrzyk przysięga, że wiedy wca-  
 le nie zagłódał do jej pokoju, ale ja jestem zupełnie pewna, że  
 zagłódał, sam o tem nie wiedzó. —  
 — A gdzie jest pan Wawrzyk?  
 — Ciócia wysłóła go za granicę.  
 — Kiedyż powróci?  
 — Tu nastópnó znaćniejsza przetwa.  
 — Pan Wawrzyk wróca w sobotę wieczorem — óswiad-  
 czyłó wroczyście Maggie.

naganę na siebie i sadzę, że to i w innych znaczeniach może mieć zastosowanie.

W każdym razie, ja się odtąd będę interesować tylko tem, co mnie zbliża dotyczy.

— No to sobie trochę zacieśniasz horyzont.

— Ależ tak, i to mi właśnie dogadza. Och Mabel, ja chcę do końca życia zostać taką sobie zwykłą istotą. To jest właśnie takie rzadkie i oryginalne. Ktoś już raz powiedział, że najbardziej niezwykłą rzeczą na świecie jest zwykły rozsadek. Ja chcę być rozsądna. Chcę być takim genjuszem specjalnie uzdolnionym do podejmowania realnych wysiłków, nie czemś przeciwnem.

— A cóż jest to przeciwné?

— No, zdolność do obchodzenia się bez nich. Jak w muzyce Wagner, wiesz. A ja chcę być jak Bach. Być taką, jakim każdemu byłoby należało, tylko, że ludzie nie chcą i nie potrafią.

Mabel uśmiechnęła się z powątpiewaniem.

— Lady Laura mówiła... — zaczęła.

Na te słowa twarz Maggie przybrała wyraz surowy.

— Wcale nie chcę słyszeć o niej.

— Ale ona już to zarzuciła, zarzuciła zupełnie.

— Cieszę się z tego — rzekła Maggie poważnie — a resztę życia powinnaby spędzić we włosiennicy i z dyscypliną — dodała.

— Aha, czy ja ci wspominałam o pani Nugent?

— O tem, jak Wawrzyk jechał do domu? Tak.

— No więc. Biedaczka nabiła sobie głowę różnościami. Ale ja mówiłam z nią, poszłyśmy razem na cmentarz i zaniósły kwiaty na grób. Powiedziałam jej, że dałam na mszę za Amy, choć jestem przekonana, że ona tego nie potrzebuje. Ot, biedactwo. Ale... ale... (nie sądź, że mam złe serce) jak opatrnościową poprostu była jej śmierć.

— Pani Baxter przyjeżdża dziś o godzinie 6 minut 10, prawda?

Maggie skinęła głową. — Tak, ale jej o tem wszystkim nie wspominaj. Ona wcale nie chce o tem słyszeć. Jest przekonana, że Wawrzyk chorował z przepracowania. — Waw-

— Opowiedz mi coś o tem kochanie — prosiła tamta.  
 — Obie panienki siedziały na dworze w przestawnej altanie, utworzonej na końcu szpaleru z łęgoz zielonych ścian. Ponad niemi i po obu bokach kupiła się gęsta sierpnowej zieloności, leszczyn i buków w pełnym rozwoju. Była im ona ścianą mi i dachem. Długa szetka biegła w zielonym północnym kierunku, a przed dziewczętami stał stół z przyborami do herbaty i błyszczał srebrem, porcelaną, białą się była niepokalaną białości płótna, co uderzało miłym kontrastem do sielskiego otoczenia.  
 Maggie wyglądała wybornie, zwiastowała wóbec tego, że po Wielkanocy przebyła dość silną chorobę nerwową. Zapadła na nią zaraz po świętach i wyjechała na dłuższy pobyt do swego ukochanego klasztoru, z którego powróciła dopiero przed tygodniem. Tam zakonnice usłyszawszy zaledwie kilka razy jej przysięg, zakazały jej mówić o nich. Pani Baxter spędziła ten czas, niezbyt dla niej wesoły, na kontynuencję i miała powrócić tego samego dnia wieczorem.  
 — Teraz wydadę mi się to wszystko złym snem — ciągnęła Maggie dalej w zamysleniu, nalewając herbatę.

— A najgorzszym jest to... — rzekła Maggie w cztery miesiące później do pewnej cierpliwiej przyjaciółki, która ją wzięła i była wtedy jej powiernicą, — najgorzszym jest to, że ja do dziś dnia wiaćciwie nie wiem, co mam o tem wsty-

## ZAKONCZENIE.

Wiesz Mabel, ja ci powiem wszystko co myślę, a potem nie będziemy już nigdy o tem mówiły. Czy dobrze?

— Och jak, tak — wykrzyknęła tamta sadowiac się wygodnie. Gdy herbata została nalana, a talerzyki odpowiednio ustawione, Maggie zaczęła opowiadanie.

— To może się wydać bardzo dziwnem, że ja wogóle mam jakieś wątpliwości po tem co zasłó, ale nie masz pojęcia jakie to wszystko jest dziwaczne. Tak, jakby jakiś płot gęsty — tu ukazała ręką szpaler — jakby jakiś płot, stanął między mną, a Wielkanocą. Może to ta choroba, tak przynajmniej twierdziły zakonnice. No, i tak widzę siebie, Wawrzyka, pana Cathcart'a i wszystkich innych, jakby jakieś figurki poruszające się w oddali, i wydają mi się trochę postrzeleni, tak, jakby widzieli coś, czego ja nie dostrzegam. O, to jest.. beznadziejne!

— Pierwszą moją teorią jest, że wszystkie te postaci i ja między niemi, rzeczywiście widziały coś, czego ja dziś dostrzec nie mogę i że poza tem było rzeczywiście coś, czy ktoś, co ich wiódł w ten wściekły taniec, — to trochę niejasne, prawda, ale ty mnie rozumiesz, — no, jeszcze powróce do tego.

— A druga moja teoria to... — tu Maggie zaczęła popijać herbatę — jest, że wszystko to było dziełem imaginacji, imaginacji, pobudzonej przez jakieś drobne fakty, zbiegi okoliczności, może i trochę oszustwa.

— Sama wiesz, jak to bywa, gdy naprzykład ktoś jest zazdrosny, albo czemś rozgniewany, jak to wszystko wtedy współdziała. Wszystko co jakaś osoba, którą podejrzewasz, powie albo zrobi, wydaje ci się uzasadnieniem tego podejrzenia. To już nie prosta gra wyobraźni, masz jakieś podstawy realne, jakieś fakty, ale o wszystkim stanowi to, w jaki sposób ty się na nie patrzysz. Tak sobie wszystko urządzisz i poukładasz, że rzecz wydaje ci się przekonująca. A pomimo tego w dziewięciu wypadkach na dziesięć, to jest nieprawda. O ja naturalnie wszystkiego w ten sposób wytłumaczyć nie potrafię. Nie potrafię naprzykład wytłumaczyć tej historii z olówkiem, jak w oczach Wawrzyka, stanął na końcu i stał; to jest jeżeli wogóle stanął. On sam mówi, że to wszystko wydaje mu się teraz jakieś nierealne, tak, jakby to był wiatrak.

— Ale to tylko drobna część tego, co przepełnia mi duszę... — i urwał. Teraz po raz pierwszy od czasu, gdy otwiera oczy, serce jej zaczęło uderzać gwałtowniej. To, co tak długo leżało w ukryciu, to co później starała się pogniebić, unieść, wreszcie zmusić do milczenia, a to właśnie co ją bez jej wiedzy utrzymywało przez tę ostatnią noc, czyżby znowu i czekało na ujawnienie.

— A jednak, gdzieśbym śmiała... — zaczęła Wawrzyk znowu.

Spojrzała nań ponownie, ale z obawą czy to co przepęłnia jej serce nie objawi się za wyraznie w jej oczach i twarzy, sprostszego jednak, że on patrzy wciąż w ogród i nie widzi nic, prócz własnych swych myśli na te jasności nieba, liści i trawy. Jego twarz brła na się blaski wschodzącego słońca, a ona widziała na niej ślady, które będą jej mówić zawsze o jego strasznych przeżyciach.

Serce jej napędlono się chwilowo lekciem, że on przez ją kies wahanie lub fałszywy wstyd nie powie nic więcej.

Ale on odwrócił głowę i popatrzył nieśmiało w jej oczy, a w miarę, jak patrzył, wzrok zaczął mu się rozjaśniać.

— A więc Maggie... — zawołał.

CZARNOKSIĘZNY

śnić. (Weź ciastko). Pozostają jeszcze te zjawy, które Wawrzyk widział i które robiły na nim takie wrażenie. Tak, wtedy na Wielkanoc byłam zupełnie pewna, że to wszystko jest prawda, że on jest opętany i że Ono, ta istota, zabrała się także do mnie i że jakoś ją zwyciężyłam. Pan Cathcart twierdzi, że tak się stało rzeczywiście. No, do tego jeszcze powrócę. Jeżeli znowu nie to właśnie zaszło no, to już absolutnie nie wiem co właściwie się zdarzyło, ale wszak dzieje się mnóstwo rzeczy, których sobie wytłumaczyć nie umiemy, a nie rozstrzygamy ich twierdzeniem, że to dzieło szatana. Mówią ludzie, że my bardzo mało wiemy o siłach, które tkwią w nas samych. Naprzykład instynkt, o nim nie wiemy nic ponadto, że istnieje. Określenie, doświadczenie odziedziczone, jest bardzo szerokie i niedokładne, ot kawałek papieru, którym zalepiono szparę w ścianie. A to przywodzi mi na myśl moją trzecią teorię.

(Tu Maggie nalala sobie drugą filiżankę herbaty.)

— Ta trzecia teoria nie przedstawia mi się jeszcze bardzo wyraźnie, ale zdaje mi się, że mogłaby być prawdziwa. (Proszę cię, nie przerywaj, aż skończę). Naprzykład telepatja, czyli przesyłanie myśli. Wszak niema wątpliwości, że istnieje. Mogę być tu, a przesłać tobie, będącej daleko, wiadomość, no, niezbyt dokładną. To jest pewna forma tego, co nazywamy sympatją lub też czasem intuicją. Niektórzy sądzą, że w ten sposób można wytłumaczyć sobie te legendy o miejscach w których „śraszcy”, tam, gdzie naprzykład, popełniają jakieś morderstwo, morderca i jego ofiara są prawdopodobnie bardzo podnieceni, złością, strachem i tak dalej. To znaczy, że cała ich istota duchowa jest niezmiernie wstrząśnięta i że te właśnie władze duchowe są bardzo czynne. Mówią zatem, że one są pod pewnymi względami tak jak gazy lub kwasy chemiczne — tak twierdzi Hudson — i że prosto tak się w tym pokoju utrwalają, że gdy ktoś odpowiednio usposobiony wejdzie tam, nawet po latach, zobaczy wszystko, co się niegdyś zdarzyło. Działa to najprzód na władze umysłowe, w dalszym dopiero ciągu na zmysły, zupełnie przeciwnie niż się to dzieje w życiu normalnem. To tylko objaśnienia. A teraz moja konkluzja: skąd my możemy wiedzieć, że to wszystko co się zdarzyło

Wysyłka tylko za załączką pocztową.

STANISŁAW GRABSKI:	Naród a Państwo	3 — zł.
Prof. Dr. M. T. HUBER:	Albert Einstein i jego teoria (wyd. II)	0.75
J. HABBERTON:	Chłopyski Heleny Humoreska	1.00
Dr. JAN CZEKANOWSKI:	Wschodnie zagadnienia gran. Polski	1.00
SIR SAMUEL M. STUART:	0 pogromach w Polsce	0.50
Płk. JÓZEF SOPOTNICKI:	Kompanja polsko-ukraińska z 12 szki-cami (160 str.)	3.00

Lwów, ul. Zimorowicza 15.

do nabycia w księgarniach i w kantorze

Nakłady Spółki Wydawniczej  
SŁOWA POLSKIEGO

Przybrała znowu wygodną pozycję, uśmiechając się do siebie i zapadło dłuższe milczenie. Było to cudne sierpniowe popołudnie. Z miejsca w którym siedziały, nie wiele było widać, wyjąwszy długą łną ścieżkę ogrodową, ocienioną leśniczną w której kot zniknął ostatecznie, a zakończonej trzema schodkami z czerwonej cegły, płaskimi, szerokimi, porośniętymi mchem, którymi schodziło się do ogrodu. Powietrze natomiast było przesiąknięte letnim gwarem i zapachem, ciepłe i upajające. Wonie owe napływały z jednej strony od ogrodu warzywnego, a z drugiej od sadu. Natura przedstawiała się tu w swej formie pierwotnej, najzdrowszej, odpowiadającej w zupełności celom stworzenia. Nic tam nie było mistycznego, chyba przy bardzo subtelnym rozbiorze, nic niedopowiedzianego, bo wszystko było wyraźne, wyczuwalne. Każde zadanie życiowe było spełnione do najdalszych granic. Widziało się tu samo zadowolenie i generalne ukojenie, które obserwujemy u osób żyjących przeważnie życiem zmysłów, a przytem szczęśliwych. Nie było tam luk, ani szpar do wyglądanania bokiem, chyba na piękny gazon, lub dobrze utrzymany ogród. Nie było dociekań, ani żadnych teorii, chyba zastosowanie tych, które wyznaje natura.

Coś z tego objawiło się w wyrazie Maggie, gdy się tak uśmiechała, pogodnie, z rękami podłożonymi pod głowę.

— Słownie wygląda, pomyślała Mabel, i położyła rękę na kolanie przyjaciółki, aby się z nią i dotykiem porozumieć, prosto wziąć kontakt z jej szczęściem.

— Ale ostatecznie wcale ci to nie zaszkodziło — rzekła wreszcie.

— O nie, jestem, jak widzisz, wesola i zadowolona. Zagiądnęłam tam raz, zupełnie nie mając tego zamiaru i wcale nie pragnę powtórzyć jego doświadczenia, widziałam brzydkie rzeczy.

— No... a jakże z religią? — zapytała tamta z wahaniami.

— O z religią jest wszystko jak należy — odpowiedziała Maggie. — Kościół mówi mi o tem tyle właśnie, ile potrzeba, a co do reszty, każe być spokojną i nie dociekać za wiele, przedewszystkiem nie szukać samej i nie dochodzić. Przynajmniej niemieckie mówi, że podsłuchujący pod drzwiami słyszą

**DRUKARNIA**  
**SŁOWA POLSKIEGO**

LWÓW, UL. ZIMOROWICZA L. 15.

WYKONUJE WSZELKIE  
ROBOTY W ZAKRESIE  
DRUKARSTWA WCHO-  
DZĄCE — SZYBKO,  
SOLIDNIE I TANIO.

— Tego to już nie rozumiem — szepnęła przyjaciółka.

— Eh, tem już cię teraz nie będę nudziła, to są różności, o ciele astralnym i tak dalej, przytem to tylko pan Cathcart tak twierdzi, a ja ci mówię, że mu nie wierze. Ale takie jest jego przekonanie.

Maggie przerwała nagle wpatrując się w leszczynowa gestwinę. Nieopodal widać było kotka, który widocznie przygotowywał się do skoku, a ponad nim odzywało się rozpaczliwe ćwierkanie. Maggie chwyciła kamyczek i rzuciła go tak celnie, że kot zmienił zupełnie swą pozycję i popatrzył na nią z wyrzutem.

— Dobrze mu tak — orzekła Mabel z zadowoleniem, a potem zapytała: — A cóż ty właściwie o tem sądzisz?

— Otóż właśnie! Sama nie wiem. Wszystko to wydaje mi się, jak już mówiłam, snem, i to złym snem. To jest najszkodliwsza — dodała mściwie — sprawa na jaką w życiu natrafili. Więcej o niej do śmierci słyszeć nie chce.

— Ale...

— Moja droga, czyż my nie możemy być sobie poprostu rozsądni i normalni. Ja lubię właśnie takie zwykłe życie, ogród, kury, koły, psy i skargi na rzeźnika. Nie wiem, poco ludzie szukają jakichś wrażeń. No tak, być może, że i ja się do pewnego stopnia zgadzam z panem Cathcart'em. Jego pojęcie wydaje mi się — o ile naturalnie wierzymy w świat zagrobowy, a ja wierzę — najlogiczniejszym.

— Sądzę, że ono jest intelektualnie biorąc, najbardziej wyczerpujące, bo obejmuje wszystkie fakty i na każdy daje stosowne wytłumaczenie, podczas gdy to, o owej podświadomej jaźni — okropnie mądre i zawile, nie mówi tyle. Ot tak, jakby kto wszystko na świecie przypisywał elektryczności.

— Co do podszywania wszystkiego pod inuaginację, no, to odpowiadałoby mi obecnie najwięcej, bo jestem właśnie w takim gospodarskim usposobieniu, ale mię wcale nie przekonują. Tak, tak, zdaje mi się, że teoria pana Cathcart'a jest ta, którą powinnam uznać za swoją i w którą ostatecznie właściwie wierze, ale to mi wcale nie przeszkadza uważać ją za nierealną i niemożliwą. W każdym razie niewiele to już dziś dla mnie znaczy.

I nierzadko ona sama wytrzymała teraz na „ten świat jasny po deszczu”, ale młodzieniec obok stojący zdawał się podzielać jej radość. Stali teraz oboje u wejścia do mistycznego ogrodu, którego ten cudny poranek był tylko niezgrabną alegorią, ciężkim przekładem na inny język. Ich dusze otaczała atmosfera upalająca, jak wino, ukojenie i ochłoda na które niema

Umilkli znowu. Teraz rzeczywistość albo raczej zdolność do zrozumienia i zapamiętania co razem stanowi właśnie poczucie rzeczywistości, zaczęła powracać i pobudzać ją do myślenia. Pomatu i już teraz bez przykrości przypominała sobie wszystko co było: długie „crescendo” niepokoju przez kilka poprzednich miesięcy, różne pomruki burzy duchowej, która wybuchła ostatniej nocy, nawet ryki jej i owe — rzecz można — ogniste smugi i tę wściekłą, a instynktowną walkę o utrzymanie swego przytomnego, integralnego „ja”, którą przeżyła. I wydało się jej, że burza owa, tak jak te odbywają się w naturze, odmawia i obmawia wszystko i w gromach wyładowała tę duszność i grozę która czuła tak długo, a in-

— Naturalnie.

— No, i ani słowa mojej matce.

— Zgadzałam najzupełniej.

jeny o tem opowiadać. Czy zgadzasz się na to?

— Ja tego sam nie rozumiem i nawet wcale rozumieć nie chce. Nie będę stawiał żadnych pytań i nikomu nie potrzebuję.

— Ona skłamała słowa potakując, a on mówił dalej. — Ja tego sam nie rozumiem i nawet wcale rozumieć nie

— Maggie — rzekł — sądzę, że lepiej będzie, jeżeli nie

Przemówi pierwszy.

Wzrok, a potem i on popatrzył w ogrod.

twierdził, że dostateczną odpowiedź. Oczami poszukiwał jej coś podobnego, a poważny wyraz na jego młodej, zmęczonej twarzy na niego z boku, zachęcająca czy i on odczuwał

a w chwili późniejszej kroki i sam Wawrzyk stanął obok niej. Poza nią odezwało się znowu głębokie westchnienie,

która przychodziła dzień, zadawała ją w zupełności. — Wschodzie, chłod poranka, to wszystko, wraz z radosną nęga,

wzrokowym zakresie: mokry gazon, niebo czerwieńskie na

Wawrzykowi, począwszy od historii z ołówkiem, pukał i pisanie automatycznego, aż do zjaw, które widział, nie było wprost wynikiem działania tych właśnie potęg i władz duszy. Naprzykład to, gdy jedna osoba przesyła myśli swojej drugiej, tamta odbiera zaledwie niewyraźny zarys tego co było pomyslanem. Ja pomyśle o asie coeur a ty zobaczysz biały prostokąt z czerwonym punktem w pośrodku. Pomnóżmy to przez wiele razy i wtedy zrozumiemy, że p. Vincent razem z Wawrzykiem mogli wyprodukować taki jakiś rodzaj ducha, którego można było nawet dotknąć. Ale... sama nie wiem.

Maggie umilkła. Przyjaciółka wydała zachęcające chrząknięcie.

— No, to byłoby już wszystko.

— Ale wszak jeszcze...

— Aha, prawda, moja pierwsza teoria. Ot, widzisz, to już dowód, jak mi się to wszystko wydaje nierealne. Byłabym zupełnie zapomniała. A więc drodzy bracia... pierwsza teoria rozdzieliła się na dwie gałęzie; primo, teoria spirytystów, secundo teoria pana Cathcart'a (wiesz Mabel, on jest strasznie kochany, choć nie wierze wcale w to co mówi).

— Teoria spirytystów wydaje mi się poprostu nonsensem. P. Vincent, pani Stapleton i wszyscy oni, myślą naprawdę, że dusze ludzi zmarłych powracają na ich wezwanie i wyprawiają te historie, że to naprzykład rzeczywiście Amy Nugent tak trzęsła Wawrzykiem przez cały ten czas. Co do tego, to już jestem absolutnie pewna, że tak nie jest. Tak, o tych dziwnych zbiegach okoliczności będę mówić także, ale czyż to możliwe, żeby Amy robiła to wszystko i tak okropnie szkodliwa Wawrzykowi. Ależ onaby tego nigdy nie potrafiła. Moja droga, mówiąc szczerze, ona była bardzo, bardzo przeciętnym stworzeniem, a przytem nie zrobiłaby mi była nigdy nic złego.

— A cóż pan Cathcart?

Nastała dłuższa przerwa. Z gąszczu leszczynowego wyskoczył niewielki zgrabny kot i spoglądał na obie panienki. Potem zauważywszy, że Maggie na niego patrzy, otworzył pyszczek wyrażając tym sposobem nieme błaganie.

— Ach ty pieszczochu — zawołała Maggie, wzięła spodół,

a i z teraźniejszości jedynie to co leżało bezpośrednio w jej patrycy w przeszłość, interesowała ją jedynie teraźniejszość. W myślach jej nie było ciężkości, nie chciała ra to jest godzina i czy nie warto by jeszcze choć na chwilę im powie o tem wszystkim. Nie pomyślała nawet o tem, kto-dzie, ciotkę śpiącą na gorze, ale nie układała sobie wcale co-jej zupełnie. Przypomniała sobie starego przyjaciela w gospo- nie myślała wcale o przyszłości, chwila obecna wystarczała mu, ani dolałby żaden odgłos kroków po żwirze. Na razie budzony i z osady nie umosił się jeszcze żaden piorunsz dy- Świat zwierzał i pręta był również nawpół dopiero roz- kreśliwszy piękny łuk, zapadł opodal w gęstwinę.

Pręta coś, zaciwierał melodyjnie i zerwał się do lotu, aby za- krych tak, wpiął do pokój, a jakiś paszek w ogrodzie za- pojonego wonia rosy, pierwszych wiosennych kwiatów i mo- Strumień rannego powietrza, orzeźwiającego jak wino, prze- wadzący do ogrodu, ujęła za kłamek i otwierała je szeroko. obok niego na palcach i podszła ku drzewom szklanym, pro- oczy, nie był jeszcze zupełnie rozbudzony. Przyszła więc młodzieniec skinał głową i zobaczyła że znowu zamyka noc Wawrzyku.

bu... — jak to dalej „Marja...”, i przemówiła — Dzisiaj Wielka- „A bardzo rano pierwszego dnia sabatów przyszedł do gro- rtywienia, przywiodła jej na pamięć utwerek z ewangelii; miał się coraz więcej światłem i myśli budząca się powoli z od- samym spokojem zwróciła teraz oczy na ogród, który napel- obraz. Kontemplacji tu potrzeba, a nie komentarzy. Z tym wpatuje się poprostu w przeszłość jak w otwartą jak i kraj- trzeba nawet stwierdzać, iż słowa są zbyteczne. Człowiek a on na nią. Nastąpiła jedna z tych chwil, w których nie po- Wstała z klęczek, wciąż w milczeniu i patrzyła na niego, czony, ale oczy miał przytomne i wesole.

kawiony. Był nieco błąd i w tem oświetleniu wyglądał zmę- wzrokiem. I on również nie wydawał się zdziwiony, ani zacie- raz na wzniak i spoglądał na nią spokojnym, zamysłonym bokie westchnienie. Wtedy odwróciła się. Wawrzyk leżał te- Dal się słyszeć jakiś nieartykułowany szep, szmer i gę-

napełniła go mlekiem i postawiła na ziemi. Kotek postąpił parę kroków, usiadł zgrabnie i wziął się do pracy.

— No i co? — nalegała tamta.

— Ach, tak, pan Cathcart. Muszę tu przyznać, że jego teo- rja zgadza się zupełnie z teorią księdza Mahon, ale jak wiesz, teologia nie mówi, że to lub tamto co się zdarzyło, czy zdarzy, jest dziełem szatana, tylko mówi, że jest niem, o ile się zdarzy naprawdę. Więc pana Cathcart'a myśl jest taka: (musisz się przygotować na dłuższe opowiadanie) przedewszystkiem on ogromnie wierzy w diabła. O, tak, naturalnie, my także wie- rzymy, ale on go sobie przedstawia bardzo realnie. On wierzy, że wokół nas aż gęsto od szatanów, którzy czynią co mogą, aby uwodzić ludzi. My i w to wierzymy, ale od czasu, kiedy się pokazało, że mnóstwo rzeczy — jak dajmy na to złe sny, o których sędziłszy, że są sprawka djabełską, okazały się skutkiem np. niestrawności, zrobiliśmy się więcej sceptyczni. A pan Cathcart wierzy w niestrawność, ale wierzy i w szata- na. Twierdzi, że te złe duchy krażą wciąż koło nas, próbując wśliznąć się każdą szparką. U niektórych wywołują obłąd, (swoją drogą dziwnem jest, że obłąkani czasem wygadują okrop- ne bluźnierstwa i wogóle brzydkie rzeczy), inni znowu z ich powodu popadają w rozstrój nerwów i tak dalej. One wyko- rzystują każdą słabszą stronę w człowieku.

— Jedną z najodpowiedniejszych dla nich dróg jest spiry- tyzm. Jest on sam w sobie wykroczeniem, bo usiłuje rozwią- zać różne kwestje, które przewyższają nasze ludzkie uzdolnie- nie. Spirytyzm jest conajmniej niewłaściwy, bo chce sięgać tam, gdzie nam wzbroniono dostępu. Bóg się więc nami prze- staje opiekować, jeżeli my się tem zajmujemy. To są własne słowa pana Cathcart'a.

— Brac udział w seansach z dobrymi zamiarami w duszy to... hm... jest tak jakby kto w magazynie amunicji sprzedawał zapalki i papierosy na korzyść przytułku dla sierót. Nie będzie to żadną ochroną (nie myśl, że żartuję ze świętości, moja dro- ga) zaczynać taką wentę od modlitwy. Nas tam wcale nie po- trzeba, więc wylecimy w powietrze jak nic!... Niebezpieczeń- stwo? Niebezpieczeństwo, mówi p. Cathcart, leży w tem, że

na takich niefalszowanych seansach z pisaniem automatycz- nem i tak dalej usiłujesz się zbliżyć do tych potęg w sposób po- kojowy, a przez tę właśnie bierność, którą musisz u siebie wy- robić chcąc mieć rezultaty, otwierasz im naocież drzwi. Cza- sem z tego skorzystać nie mogą i wtedy masz tylko nieprzy- jemność, ale czasem wejda i wtedy z tobą koniec. Trudno ich już bardzo wygnać stamtąd.

— Naturalnie nikomu, będącemu przy zdrowych zmy- ślach, zwłaszcza ludziom inteligentnym, nie śniłoby się nawet przyłożyć do tego ręki, gdyby się mogli odrazu na tem poznać, więc te istoty, ktokolwiek one są, zawsze udają, że są kimś innym. Będąc sprytnymi, zauważają różne drobne cechy, sko- rzystają z różnych faktów i tym sposobem nieraz uda im się ucieleśnić osobę na której komus z ludzi zależy.

— Z początku nawet wygłaszają różne zacne, a nieraz i pobożne rzeczy, aby uczestników zmylić. Więc nieraz przez długi czas utrzymują, że religia jest rzeczą dobrą. (zabawnie jednak, że jedynie kościoła katolickiego nie lubią, wszystko im jedno czem jesteś, bylebyś nie był katolikiem). Zwykle nawet każą mówić modlitwy i śpiewać hymny. — Ksiądz Mahon, kie- dyś tutaj, gdy mu robiłam wyrzuty, że każe śpiewać hymny w kościele, powiedział, że heretycy przychodzą zawsze na hy- mny. Więc ludzie idą dalej. Wtedy one zaczynają napomykać, że religia nie wiele jest warta, a potem zabierają się do moral- ności. Pan Cathcart nie chciał mi o tem dużo mówić, tylko po- wiedział, że z tem bywa czasem bardzo źle.

Maggie zamilkła znowu i spoważniała. W rozmowie tej podniosła nieco głos i nabrała rumieńców. Schyliwszy się pod- jęła miseczkę.

— Ej, może lepiej będzie...

— Nie, nie, zaraz kończę — rzekła Maggie żywo — już niewiele pozostało do powiedzenia. Cała treść jest ta: chcą za- władać ludźmi i postępują w powyższy sposób. To właśnie, jak twierdzi pan Cathcart, zdarzyło się Wawrzykowi. Jedna z tych bestji przyszła i wzięła na siebie postać Amy. Wysz- kała różne charakterystyczne cechy, jej wygląd zewnętrzny, zająknięcie się, poruszanie palcami, to o grobie etc., no i na- reszcie ukazała się w jej postaci.

# Wiadomości bieżące.

Lwów, 28 grudnia 1925

## TEATR WIELKI.

Poniedziałek 28 bm. „Pan Minister”. — Ceny niższe.  
Wtorek 29 bm. „Cyryl Sewilski”. Ceny niższe.  
Środa 30 bm. „Nietoperz”. Premiera. — Ceny niższe.  
Czwartek 31 bm. „Nietoperz”. Ceny niższe.  
Piątek 1 stycznia 1926 r. o 3<sup>30</sup> popoł. „Madame Butterfly”. Ceny niższe popoł.  
Piątek 1 stycznia 1926 r. o 7<sup>30</sup> wiecz. „Pan Minister”. Ceny niższe.

## TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 28 bm. „Marietta”. Ceny niższe.  
Wtorek 29 bm. „Panią z magazynu”. Ceny niższe.  
Środa 30 bm. „Codziennie o 5-tej...”. Ceny niższe.  
Czwartek 31 bm. „Dzikus”. Ceny niższe.  
Piątek 1 stycznia 1926 r. o g. 3.30 popoł. „Noc Anieli”. Ceny niższe popołudniowa.  
Piątek 1 stycznia 1926 r. o 7<sup>30</sup> wiecz. „Marietta”. Ceny niższe.

## TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 28 bm. o g. 7.30 „Urwis”. Kierowca w 3 akt. Katerwy, z I. Berkskim.  
Wtorek 29 bm. „Urwis”.  
Środa 30 bm. „Urwis”.  
Czwartek 31 bm. „Urwis”.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Muzeum Przemysłowe brama od ul. Dnieuszyckich. Wystawa ogólna i zbiorowa: A. Augustynowicza, M. Haugnerowej, A. Markowskiego, J. Nowotnowej i M. Reynera — codziennie od 10 do 3.  
Równocześnie przy pl. Akademickim 1, 1 p. „Wystawa Gwiazdka” i wystawa kilimów p. Korytkowej. 10861

— Do dzisiejszego numeru dołączamy ostatni arkusz (zakończenie) powieści „Czarnoksiężnica”.

W Teatrze Małym premiera „Urwis” Katerwy odniosła duży sukces. Artyści z Łozińska na czele są żywo oklaskiwani przez rozbawioną publiczność. Sztuka ta ma zapewniony długi okres wieczorów.

— Zbiórka w dzielnicy gródeckiej dla ratowania waluty. Z polecenia Zarządu Dzielnicy Małopolskiej, Związek Sokolstwa Polskiego „Sokol II” wszczął akcję celem zorganizowania komitetu obywatelskiego, mającego zająć się zbiorą złota, srebra i gotówki na podkład waluty polskiej i w tym celu zaprosił delegatów, wszystkich Polskich Stowarzyszeń mających swoją siedzibę w dzielnicy gródeckiej na posiedzenie, które odbędzie się dnia 2. stycznia 1926 tj. w sobotę o godz. 19-tej. Zamierzone jest następnie zwołanie ogólnego wiecu agitacyjnego.

— Walne Zgromadzenie Towarzystwa Wzaj. Pom. Urzedn. i Sług Gminy miasta Lwowa odbędzie się dnia 28 grudnia 1925 (poniedziałek) o godz. 6 wieczorem w sali komisyjnej Ratusz I. p.

## TYSIACE PODZIEKOWAŃ

otrzymujemy od tych, którzy spróbowali i przekonał się, że naturalny ekstrakt cytrynowy „AGRUMINA” (nie surogat, nieszkodliwy, zatwierdzony urzędową analizą), zastępuje w zupełności świeżą cytrynę. — Gen. Repr. w Polsce: TYTANY, Lwów, Rzeźnicza 6. 9955

— Noc Sylwestrowa Związku Artystów Scen Polskich Gniazdo Lwów. fak corocześnie, tak i w tym roku Związek Artystów Scen Polskich we Lwowie urządził Tradycyjną Noc Sylwestrową w sali Teatrów Wielkiego i Małego we Lwowie z odmienionym programem. W przedstawieniu biorą udział najwybitniejsi artyści naszych Teatrów ulubienicy publiczności lwowskiej z wszystkich trzech działów. Na program składają się komedje, rewiewki, kuplety, aktualne i parodie.

— Postulaty niższych funkcjonariuszy państwowych. Na ostatnim wiecu niższych funkcjonariuszy państwo-

## Teatr świetlny PALACE

Lwów  
ul. Legionów 1-3.

Sensacyjną premierę egzot. dramatu w 8 aktach p. n.

# Złoty Książę

przyjęta publiczność z niebywałym zachwytem  
Wytworna i imponująca sala „PALACE” wywarła na P. T. nadzwyczajnie korzystne wrażenie. 10653  
Jutro i w dni następane w dalszym ciągu „Złoty książę”.

## Możliwość przesilenia rządowego we Francji.

Paryż, 27 grudnia (PAT.). Podczas świąt gabinet zajmował się sprawą projektu finansowego ministra Doumera, oraz zastrzeżeniami, poczynionymi przez ministrów należących do stronnictw radykalno-społecznych Briand ma nadzieję, że porozumienie uda się osiągnąć do wtorku.

Jak zaznacza „Journal”, w kuluarach Izby brama jest pod uwagę możliwość

przesilenia gabinetowego. Przyjaciele polityczni ministrów będących członkami kartelu lewicowego doradzają im podanie się do dyktanda, o ile Doumer nie porzuci swojego projektu. Według tego dziennika Briand, który zaprobował zasady Doumera, ma ustąpić, jeżeli własność ministrów projektu tego nie przyjmie, co jest rzeczą nieprawdopodobną.

## Turcja zaniecha zbrojnej akcji w sprawie Mossulu?

Paryż, 27 grudnia (PAT.). „Chicago Tribune” donosi z Anzory, że rząd turecki postanowił definitywnie zanie-

chać wszelkich wrogich wystąpień w związku z decyzją Rady Ligi Narodów w sprawie Mossulu.

wych, któremu przewodniczył p. Wesołowski poddano rzeczowej krytyce rozporządzenie o zaszerogowaniu niższych funkcjonariuszy. W obszernej dyskusji podkreślono, że funkcjonariusze ci według ostatniego rozp. z dnia 4 listopada br. tracą naogół uzyskane już przedtem korzyści i posiadane do 1 sierpnia 1920 r. stopnie płacy. Rząd mimo zapewnienia, nie tylko sprawy nie naprawił, ale pogorszył jeszcze, narażając tysiączne rzesze na pożyżnienie bez wyjścia. To też wiec uchwalili: 1. Domagać się rewizji ustawy uposażeniowej w kierunku zabezpieczenia szczebli uzyskanych na podstawie odbytych lat służby przy awansie do wyższych grup płacy. 2. Uzupełnienia rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 4 listopada br. w kierunku rozszerzenia tegoż rozporządzenia przez przyznanie wyższych stopni płacy w dniu 1 sierpnia 1920 roku. 3. Podwyższenia mnożnej wedle faktycznego „wzrostu drożyzny ustalonej przez komisję badania wzrostu cen przy głównym urzędzie statystycznym w Warszawie. 4. Zebrani domagają się od Sejmu i Rządu uznania minimum egzystencji dla pracowników państwowych przez oznaczenie płacy pracownika państwowego, która by odpowiadała zaspokojeniu koniecznych potrzeb życiowych.

— Dolar w czasie świąt. Bezpośrednio przed świętami nastąpiła nagła zwyżka kursu dolara, który podniósł się ze zł. 8.50 na zł. 9.60. Powodem tego był zwiększony ruch przedświąteczny w sklepach, który dostarczył kupcom wolną gotówkę, za którą zaraz zakupione zostały dolary. Zwiększony popyt spowodował naturalnie zaraz zwyżkę kursu. Najwyższy kurs osiągnął dolar w czwartek, natomiast w czasie świąt tj. w piątek i sobotę z powodu ustania popytu kurs osłabił się, spadł na zł. 9.00 i na tym poziomie utrzymywał się.

— Echa krwawej awantury przy ul. Rycerskiej. Obaj sprawcy krwawej awantury, wywołanej w pierwszym dniu świątecznym w mieszkaniu murarza Michała Zarzyckiego przy ul. Rycerskiej 6 — zbiegli po zastrzeleniu Józefa Turkiewicza i Michała Zarzyckiego i ukrywali się do dnia wczorajszego przed pościgiem policji. Są nimi Kazimierz Kocur, liczący 19 lat. — który niedawno opuścił mury więzienia, gdzie odbywał dwuletnią karę za kradzież kolejową i Józef Krakowski f. Popiel, liczący 20 lat, notowany niebezpieczny

złodziej, — zatem obaj młodzieńcy o burzliwej przeszłości. Zgłosili się oni wczoraj u sędziego śledczego Witoszyńskiego i zostali bezwzględnie osadzeni w więzieniu. Jak przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazują, Popiel był na zabawie u Zarzyckiego — i gdy podczas wynikłej sprzeczki gospodarz zwrócił się do niego z wyrzutem, iż przyszedł do niego na zabawę uzbrojony w nóż — wówczas Popiel cofnął się do kuchni i dał do Zarzyckiego dwa strzały raniąc go śmiertelnie. Gdy Zarzyckiemu pospieszył z pomocą Turkiewicz wraz z żoną — towarzyszył Popielowi Kazimierz Kocur strzelił do Turkiewicza kładąc go trupem na miejscu. Jak donieśliśmy — Zarzycki po przewiezieniu do szpitala zmarł niebawem.

— Trzy zamachy samobójcze w dniu wczorajszym. Na cementarzu Janowskim usiłował wczoraj przed południem odebrać sobie życie niejaki Ludwik Małski i w tym zamiarze zadał sobie nożem cztery rany. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala. Powodem targnięcia się na życie: nieporozumienia rodzinne. — Drugi wypadek zamachu samobójczego notuje kronika Pogotowia Ratunkowego — w parku Kilińskiego gdzie wystrzelał z rewolweru pozbawił się życia Romuald Ignacy Durał, pomocnik ślusarski, zamieszkały przy ul. św. Zofii 40. Powód nieznan. — Przy ul. Torosiewicza 2, pozbawiła się życia przez powieszenie Emilia Krzywosińska, licząca 28 lat. Po wodem targnięcia się na życie: nieuleczalna choroba, gruźlica.

— Pożar budki kolejowej. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w budce kolejowej, nr. 58 na dworcu towarowym Nr. II. Pożar ugasila w krótkim czasie kolejowa Straż pożarna. Szkoła nieznanca.

— Nagły zgon w szpitalu. Pozostający w leczeniu szpitalnym Kazimierz Dobrowolski zmarł wczoraj nagle na udar serca. Lekarz miejski, Dr. Jaszczkowski polecił odstać zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

— Za salą szpitalną. Do tutejszego szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Adama Zaszutaka, mechanika, pobitego przez nieznaną sprawców na ul. Gródeckiej, — oraz Józefa Niemca, dozorca kamienicy nr. 7 przy ul. Asnyka. Niemiec upadł ze schodów i doznał wstrząsu mózgu, stan jego groźny.

— Nagły zgon. Przybyły onegdaj do rodziny na święta Adolf Fortig, urzędnik sądowy w Trembowli, zmarł wczoraj na udar serca w mieszkaniu przy ul. św. Zofii 16. Liczył 56 lat.

— Z kroniki kradzieży i włamań. Ko rzystając z silnego ruchu na dworcu głównym — złodzieje stworzyli tam sobie istne eldorado. Kradną na lewo i prawo — co się zowie. W dniu wczorajszym na szkodę Jakóba Hirscha, reemigranta amerykańskiego skradli walizę, zawierającą rozmaite przedmioty łącznej wartości 5.000 zł. — Podobnie z poczekalni skradziono walizę na szkodę Michała Fableka. — Wczorajszej nocy włamali się złodzieje do mieszkania Mojżesza Rejcha przy ul. Papińskiej 1. 38 i skradli znaczną ilość garderoby. — Nie udało się wyprawa tym włamywaczom, którzy wytloczyli trzy szyby w mieszkaniu Józefa Czaplckiego przy ul. Zamarstynowskiej 1. 39 — i spłoszeni musieli czemprędzej umykać w zaułki tej ulicy.

— Napad na ul. Kotlarskiej. Na przechodzących ul. Kotlarską Eliasza Jägera i Eugenjusza Grausa napadło dwóch nieznaną napastników, którzy zadali nożami Jägerowi lekką ranę w bok a jego towarzysza ciężko zranili w plecy. Pogotowie Ratunkowe opatrzyło rannych, napastnicy zbiegli.

— Z kroniki włamań i kradzieży. Marceł Rotenberg, właściciel sklepu piwa przy ul. Marcina, 1. 28, doniósł policji — iż nieznanymi sprawcy włamali się ubiegłej nocy do jego magazynu i skradli dziewięć skrzynek piwa — wartości 200 zł. — Na szkodę Józefa Gotesmara, słuchacza praw, skradziono wczoraj z kawiarni „Warszawa” futro, podobne piżmaki — wartości 1000 zł.

— Jakis złodziej wytloczył wczoraj wieczorem szybę w oknie wystawowym restauracji Arona Żurawia przy ul. Słonecznej 48 i skradł 16 flaszek wódki. — W mieszkaniu Ireny Barkówny przy ul. B. Głowackiego 26, grasowali wczoraj złodzieje i już naladowali w tłumoki garderobę i bieliznę — gdy spłoszeni — uniknęli bez śladu.

## KAWA RIEDLA

### RADA MINISTRÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 27 grudnia. (G). W środę dnia 30 bm. odbędzie się posiedzenie Rady ministrów. Na posiedzeniu tem omawiane będą przedewszystkiem sprawy związane z projektami oszczędnościowemi rządu.

### LIKWIDACJA KOMUNIZMU W NOWOGRODZKIEM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 27 grudnia. (G). Dokonywana już od dłuższego czasu akcja likwidacyjna organizacji komunistycznych w wyniku swoim dojrzała do rozbicia prawie wszystkich organizacji w tym charakterze na terenie województwa Nowogrodzkiego. Ogółem aresztowano w czasie tej akcji przeszło 300 osób. Ostatnio zlikwidowano w powiecie Stonimskim komitet organizacyjny w jednym składzie 17 osób, wszystkich przekazano władzom sądowym.

### POGODA NA PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 27 grudnia. (Tel., wł.). Komunikat Instytutu meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 28 grudnia. Zachmurzenie duże, umiarkowane na południowym wschodzie. Wzrost temperatury. Opady, począwszy od zachodu kraju. Slabe, miejscami umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

### NADESLANE

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

PRINTYCZNE  
PODARKI  
POLECA FIRMA BŁAWATNICZA  
**Antoniego Uwiery**  
Lwów, ul. Halicka 10.  
Filja w Ternopolu.  
Filja w Stryju. 47613

## Z kraju.

**SOKAL. Sprawy szkolne.** — Praca w seminarjum i gimnazjum. Miasto nasze należy prawie, że do miast kresowych. Graniczy bowiem z Wołyniem. Od tej pory przed Sokalem otwarty się nowe horyzonty. Zdają sobie z tego sprawę zarządy szkół tutejszych i chętnie przyjmują uczniów (nice) z poza dawnego „kordonu sokalskiego”, zwłaszcza bursy i internaty. I z każdym rokiem spotyka się coraz więcej uczniów z Tomaszowskiego, Hrubieszowskiego, Lubelskiego i Wołyńskiego — tak katolików jak i prawosławnych, którzy w zgodzie między sobą a w duchu państwowości polskiej się wychowują. A reka świadoma pedagogów pracuje już nad tem, w szkole, w hufcu i harcerstwie poza szkołą.

Szkół w Sokalu dużo, a jeszcze więcej młodzieży, gdyż wszędzie przepelnienie. Dwie szkoły powszechne 7-klasowe i szkoła ćwiczeń meska przy seminarjum, wszystkie wspaniale i hojnie wyposażone, wieczorne kursy do kształcące młodzieży pozaszkolnej do lat 17, dwa seminarja nauczycielskie — państwowe meskie i prywatne (miasta Sokala) żeńskie, we własnych nowych budynkach, pod dyktando wytrawnych pedagogów dyr. Mandyczewskiego i Pokornego.

Seminarjum sokalskie może być przykładem dla innych. Kipi tam praca, wrze ruch, rozwija się głęboki patriotyzm obywatelski: są tam różne kółka, piękny chór, wspaniała orkiestra, teatr amatorski. A najlepszym dowodem życia tego i pracy był wieczorek młodzieży seminarjum meskiego wraz z Kołem TSL. w rocznicę powstania listopadowego (dwukrotnie powtórzony). Dyr. Mandyczewski Sokal zadziwił. Cześć mu za to! A zaznaczyć wypada, że w seminarjum polowa uczniów Rusini; Rusini też wespół z kolegami Polakami w kółkach, teatrach, chórze i orkiestrach pracują, i widac u nich szczerzy zapal do pracy i przywiązanie do szkoły i upodobanie w kulturze polskiej. Słowem wychowują się tutaj młode pokolenia, zgola niepodobne do przedwojennych kadr nauczycielskich.

Nie inaczej też rzecz ma się w państwowym gimnazjum meskiem. Uczniów ponad 400, przeważnie z miasta i okolicy, duży też jest procent z Chelmszczyzny i Wołynia. Procentowo przedstawia się mniej więcej tak: ukraińców do narodowości: Polaków 54 proc., Rusinów 44 proc., żydów 2 proc. Roku br. zaszła zmiana co do osoby dyrektora zakładu. — Poprzedni dyrektor, pierwszy wogóle tego zakładu od 1907 r., wielce zasłużony pedagog i obywatel na gruncie sokalskim, p. Henryk Kopja poszedł na przedemerytalny urlop, żegnany przez grono i Koło rodzicielskie i delegatów obywateli miasta bez różnicy narodowości i wyznania, w bardzo serdeczny i uroczysty sposób, co mu się też zasłużenie należało. Na pamiątkę zasług tego właściwego twórcy tutejszego gimnazjum postanowiono poczynić kroki, ażeby nazwać gimnazjum sokalskie „im. Henryka Kopja”. W miejsce jego zamianowało Kuratorium p. Urbana Przyprawę, który na początek dobrze się zarysował jako człowiek energiczny i sprętysty.

Grono profesorskie dobrane. Pracują w kółkach nad młodzieżą, w harcerstwie, hufcu szkolnym, prowadzą barzo, zbierają fundusze na budowę nowego budynku bursy im. A. Mickiewicza z wiosną 1926 r. (zwłaszcza ks. dr. Kryowski i prof. Ratusiński), urządzają wykłady popularno-naukowe z ramienia miejscowego Koła TNSŚ. i W. którego nieznużonym prezesem jest prof. W. Słowik, biorą udział w pracy oświatowej TSL. itp. Widać, że praca kulturalna w mieście naszym znalazła sobie ruchliwych pracowników. Dodać tutaj także wypada, że tarć narodowościowych lub wyznaniowych na gruncie szkolnym w Sokalu gęma, nie tylko dzięki taktycznemu sterowaniu dyrekcji zakładów, lecz także i osobi-

stemu doborowi odpowiednich sił nauczycielskich. I na przykład z 1 grudnia odszedł z tutejszego zakładu katecheta gr.-kat. religii ks. Piotr Hołyński do seminarjum ruskiego w Przemyślu, za którym w Sokalu żałować trzeba, gdyż ten umiał szczerze w duchu pojednawczym pracować, a kto przy-

dzie na jego miejsce, to nie jest dla nas wcale obojętne. Spodziewamy się, że Kuratorium OSL. dokona pomyślnego wyboru, czego dało niezbity dowód w zmianach poczynionych z początkiem roku szkolnego. (Obywatel).

## List do Ministra skarbu.

Kryzys finansowy we Francji daje się we znaki nie gorzej, niż u nas. Może trochę mniej, nie bądźmy zresztą zbyt drobiazgowi. Dość, że minister skarbu we Francji nie należał do ludzi, którym można by zazdrościć.

Znajdują się jednak we Francji opy watele współczujący serdecznie śmiałkom biorącym na swe barki ciężki, — choć pusty wóz zwany skarbem państwa. Jeden z takich zacnych obywateli wystosował, wraz z przesyłką, list do byłego ministra skarbu, p. Loucheur'a. Serdecznością i szczerością swą epistoła ta zdołałaby rozbroić i rozzerwnić najbardziej zatwardziałego w grzechach i najlepiej opancerzonego krokodyla z nad brzegów Missisipi.

Oto co pisze do rodaka-ministra rodak-podatnik:

„Otrzymałem moją wypłatę tygodniową. Przesyłam panu 25 franków (dzienny zarobek plus jeden frank) w celu przełania tej sumy do kasy amortyzacyjnej długów państwowych. — Przez cały miesiąc grudzień będę co tydzień przysyłał panu taką samą su-

me, choć odbija się to na budżecie domowym, ale my, z żoną i z dziećmi, przyciągniemy paska. Każdy musi dać coś do skarbu, tak bogaty, jak i robotnik bo to dla Francji.

Bądź pan Pochłem pokoju. Dojść pan energii i wyprowadź kraj z tego zaułka. Francja jest z panem. A również i Allanci: mamy przyjaciół w Anglii w Ameryce, w Kanadzie nie mówiąc o Belgii, Polsce, Rumunii i innych krajach, których finanse też nie są zachwycające. Ale oni przelewali krew razem z nami. Nie odmówia napewno trochę złota, aby dopomóc nam do uratowania sytuacji”

Zacny człowiek! Duchy Cyrano de Bergerac'a i d'Artagnan'a błogosławia mu zapewne w tej chwili. Francja napewno da sobie radę ze smokiem kryzysu, mając takich obywateli. Ale co do złota... Włazsek Sam, który ma tyle złota co ciocia Europa papierków, stracił po wojnie stach i na wszystkie pytania z za Oceanu odpowiada monotonnie: Halo! A kiedy dostane pieniądze? W.

## Tragiczne wypadki w Zakopanem.

SMIERĆ TURYSTY. — ZAMACH MORDERCZY I SAMOBÓJCZY.

(Od własnego korespondenta).

Zakopane, 23 grudnia 1925.

**Śmierć turysty w Tatrach.** Wczoraj wybrali się na wycieczkę górską na Świnicę, dwaj studenci politechniki warszawskiej pp. Paszkowski i Bysian. Na przełęczy Lilowe zaskoczył ich huraganowy wiatr halny. W walce ze strasznym żywiołem, zginął wskutek zupełnego wycieńczenia p. Bysian. Zwłoki jego zostaną jutro zniesione przez Ochotnicze pogotowie ratunkowe do Zakopanego.

**Zabójstwo i samobójstwo.** Na drodze do Morskiego Oka w Tatrach, w odległości mniej więcej czterech km. od schroniska, niejaki Wallas (lat 29) strzelił z zamiarem zabicia do znajdującej się w jego towarzystwie panny Janny Krenskiej (lat 18) raniąc ją w pierś i ramię, poczem sam zastrzelił

się. Stało się to nie na samej drodze, a w lesie. Ranną pannę K. zdobyła się na tyle sił, że wyszła na drogę, gdzie ją znaleźiono i odniesiono do schroniska przy Morskiem Oku, udzielając pierwszej pomocy. Zawiadomiony telefonicznie z M. Oka kierownik tutejszego komisariatu P. P. udał się w asyście dwóch posterunkowych do M. Oka, a po otrzymaniu informacji od rannicy p. K. na miejsce wypadku, gdzie po dłuższych poszukiwaniach odnalazł (późna godzina wieczorna) zwłoki śp. Wallasa leżące w potoku, z którego to z trudem wydobyto. Nad ranem, tak ranną p. K. jak i zwłoki śp. Wallasa sprowadzono do Zakopanego. Oboje młodzi pochodzą z Sosnowca, a do Zakopanego przybyli przed parą dniami.

ZE ŚWIATA MODY.

## Modne torebki.

Torebki wciąż ulegają kaprysom mody tak dalece, że trudno jest ustalić, które z nich właściwie są najmłodniejsze.

Po ogromnych torbach, niemal walizkach, były modne torebki tak miniaturowe, że z trudem mieściła się w nich chusteczka i puszek do pudru. — Potem przyszła kolej na małe portfeliki, które wciąż się powiększając, doszły do rozmiarów wcale okazałych; obecnie zaś noszone są torby, torebki, torebeczki, wszystkich rozmiarów i przeróżnych kształtów.

Do codziennego użytku najmłodniejsze są jednak torebki w kształcie małego neseseru ze skóry lakierowanej czarnej, lub kolorowej. Torebki te są niezwykle wygodne, bardzo praktyczne i wyglądają ładnie, ale tylko do kostiumu tailleur lub płaszczu, broń Boże do sukni poobiedniej czy też wieczorowej.

Małe te neseserki są zaopatrzone we wszystkie niemal przybory toaletowe i od podręcznych neseserów różnią się tylko rozmiarami i bardziej wykwintną skórą, oraz wykończeniem.

Do sukien wieczorowych nadają się najlepiej małe torebki — portfeliki z rączką z cienkiego lakieru, z kolorowych lub lanych paciorków. Torebki te są bardzo wytworne i ładne, a kolor ich zawsze można skombinować z kolorem sukni; jeżeli zaś chodzi o połączenie „pięknego z pożytecznym” — to jest to, żeby jedna torebka mogła być przystosowana do kilku sukienek, — najlepiej jest wybrać delikatny, pastelowy deseń oparty na wzorach perskich, który nie będzie raził przy żadnej sukni, bez względu na jej kolor.

Jadwiga Lamska.

## OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ  
8 groszy za wyraz.

POńczochy, skarpetki, rękawiczki krajowe, trykotaż, szmowa poleca Gabriel Zyrczak, Miłostkowska 1.

APLUSZE futrzane, obcaszki, jedwabne przeważnie fabryki Topolnicka, Kaperna 1. 10316

NA GWIAZDKI! Wazel stołowe i inne. Sanecki, Szary do bielizny, Magle pokojowe, Płate szmatowe oraz wszelkie inne wyroby żelazne J. SZUMAN, Lwów, ul. Krasickich 18 A. Ekspedycja na prowincję. 10577

POSAZY POSZUKIWANE  
2 grosze za wyraz.

RUTYNOWANA kasjerka, obeznana z wszelkimi czynnościami biurowymi, samodzielną korespondentką szuka odpowiedniej posady. Świadectwa i poręczenia na żądanie. Zgłoszenia p. J. do Administracji. 9910

NAUKA I WYCHOWANIE  
6 groszy za wyraz.

STENOGRAFIJ wyczuca wszystkich bezpłatnie. Listownie Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. 10181

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE  
6 groszy za wyraz.

Sześć, względnie  
ośmiopokojowy, luksusowy, frontowy  
LOKAL BIUROWY

ulica Akademicka, pierwsze piętro, telefon, od pierwszego stycznia 1926 za DO WYNAJĘCIA. Szczegółowe oferty do Administracji pod: „Oficja”. 10483

RÓŻNE DONIESIENIA  
6 groszy za wyraz.

BŁOGOTERMINOWY KREDYT  
PRZY RYCHEM ZAMÓWIENIU  
NAWOZÓW

SOLE POTASOWE  
KAINIT  
WAPNO AZOTOWE

ponadto  
Dostarczam wagonowo i detalicznie wszelkie nawozy sztuczne: TOMASYNE, SUPERFOSFATY kostne i mineralne. — Siarczan amonu. — Wapno palone mielone. — Gwarancja zawartości. — Punktualna dostawa. 10326

Józef Karrach  
LWÓW, KOŚCZUSKI 15.  
Cenniki i poręczenia darmo i poblatnie.

## PIECE

ŻELAZNO-SZAMOTOWE IRYJSKIE  
i prawdziwe „DAUERBRAND”  
KAFLE, CEGŁY SZAMOTOWE,  
PŁYTY PIEKARSKIE POLECAJĄ

MASTALSKI I KONDRATOWSKI  
Przedsiębiorstwo handlowo-przemysł.  
LWÓW, 3 MAJA 2. TEL. 267.

ŁYŻWY :: SANKI :: NARTY  
WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE  
JAKÓB ROSENMAN  
LWÓW, AKADEMICKA 26. TELEFON 19-61

Stanisław Grabki.

Naród a państwo.  
Cena 3— Zi.